# Rozmaitości

Dnia 30. Marca **Nr 13.** 1839 Roku.

NIE MA NIC

## NOWEGO POD SŁOŃCEM.

*Przez Michała Quin.*

W najnowszych czasach odkryto, że niektóre z najważniejszych kunsztów i wynalazków, któremi się chlubimy, na wiele wieków, za nim je w Europie zaprowadzono, już w Chinach były znane; wymienimy tu między innemi tylko najcelniejsze: sztukę drukarską, igłę magnesową i proch do strzelania. Rozszérzając się nad tą uwagą, byłoby łatwą i ciekawą rzeczą okazać, iż także inne kunszta i rzemiosła, które się nam nowoczesnémi być wydają, nie tylko w starożytności w ogóle, mianowicie w poźniejszych i świetniejszych jéj epokach, ale nawet w czasie, w ktorym Południe Europy jeszcze w grubéj spoczywało ciemnocie, na półtora tysiąca lat przed erą chrześcijańską, w piérwiastkowéj kolébce wszelkiéj cywilizacyi, to jest: w Indyjach, Egipcie, równie jak i na całym Wschodzie wykonywanémi były. Początki wszelkich dziejów są ciemne i zagmatwane; jednakże, ile z doniesień biblijnych, tudzież z innych podań i pismiennych pomników, a szczególniéj z zabytków monumentowych wnosić można, obok prostoty patryjarchalnego życia, jakie nam S. Pismo przedstawia, znajdujemy narody, które się już za owych czasów wyrabianiem różnych przedmiotów zajmowały, co o znacznym postępie kunsztów cywilizowanego życia poświadcza. Znajdujemy bowiem narody, które do wysokiego stopnia doskonałości przyprowadziły swe rolnictwo, które po dalekich morzach wysyłały handlowe swoje nawy, ogromnémi wojskami prowadziły z sobą wojny, które broń, powozy, hełmy, tarcze, pancérze i ubior tak zręcznie i wytwornie wyrabiać umiały, że ich w téj mierze jeszcze po dziś dzień prześcignąć nie możemy. Hijob w swych żalach nadmienia o zburzonych i w perzynę obróconych miastach, pustkami stojących domach, o skarbach, które na długi czas przed nim w ziemi zakopanémi zostały. Ileżto upłynęło wieków nim powstała ludność, która te, podówczas już w gruzy zapadłe miasta, wzniosła i upiększyła? Jakim sposobem nabyły te narody owych kunsztów i rzemiosł, bez których wielkie miasta na żaden sposób ostaćby się nie mogły? Mniemanie, że przez zamożne narody, które w dawnych czasach kwitnęły, zakopane są skarby w ziemi, jest jeszcze po dziś dzień tak powszechném na Wschodzie, iż tameczni mieszkańcy każdego podróżnego mają w podejrzeniu, że nie w innym zamiarze przybywa do ich kraju, jak tylko dla odkrycia i przywłaszczenia sobie tych skarbów. Hijob nadmienia także o zupełnie zwyczajnym związku handlowym, w którym na wymianę za złoto i srébro drogie kamienie z Etyjopii i różnobarwne materyje z Indyjów do jego ojczyzny sprowadzano. Przepych taki dowodzi, że Etyjopija, Syryja i Indyje już podówczas na wysokim stopniu kultury zostawały. Jakoż ślady miast i świątyń, które przez potopy, trzęsienia ziemi i wylewy morza w Indyjach przepaści pochłonęły, niezliczone gruzy miast we wszystkich częściach Syryi, o których nazwisku tak w dziejach, jak w podaniu nawet pamięć zginęła, nakoniec ogromne zwaliska na brzegach Nilu, są najlepszym téj kultury dowodem. Egipt, dokąd się schronił Abraham, wypędzony

głodem ze swojéj własnéj ojczyzny, zdaje się, że już za owych czasów więcéj niż na 1800 lat przed erą chrześcijańską, był spichlerzem narodów. Z opowiadania w biblii okazuje się, iż Józef zastał Egipcyjan nadzwyczajnie biegłych w wielu kunsztach, które do ukształconego stanu społeczeństwa należą. Faraon dał Józefowi w podarunku pierścień z swéj własnéj ręki, jedwabny płaszcz, złoty łańcuch i powóz. Widać, iż cała przestrzeń Egiptu w owym czasie była już uprawioną. Także pieniądze były już powszechnie w używaniu, albowiem Pismo S. nadmienia, iż bracia Józefa dla zapłacenia za zboże znaczne summy z sobą przynieśli. Puhar, który w kieszeń Benjamina włożono, był srébrny. Nawet nabalsamowanie było podtenczas już w zwyczaju, a gdy Józef odprowadzał zwłoki swojego ojca, towarzyszył mu wielki orszak jeźdźców i powozów. Małżonka jego była córką pewnego kapłana z sławnéj świątyni w Heliopolis, któréj obeliski jeszcze po dziś dzień poświadczają, do jakiego stopnia już przed owym czasem wznieśli się byli egipscy artyści w obrabianiu granitu, to jest w operacyi, w któréj teraz jeszcze z największémi trudnościami walczyć potrzeba.

Gdy Józef swoim braciom zarzucił, że są szpiegami, używał wyrazów, w których ta rzecz na szczególniejszą zasługuje uwagę, iż o słabszych częściach kraju nadmienia; z czego, równie jak z pomników Beni-Hassan*) i w Tebach, okazuje się dokładnie, że Egipcyjanie już podówczas orężem Azyję najeżdzając, strasznych tamże nieprzyjaciół zastali. Pomiędzy tymi byli Shajretanowie, ile z nazwiska wnosić można, zapewne przodkowie Saracenów, którzy azyjatyckie wybrzeże tuż przy Egipcie zamieszkiwali. Powszechne panuje zdanie, że hełmy i pancerze od czasu wojen krzyżackich pochodzą. Shajretanowie nosili przyłbice i kołczugi, z szérokich, jedna na drugiéj opartych płyt metalowych złożone, które do kształtu ciała przyrządzone i pasem do bioder przymocowane były. Naród ten różnił się od Egipcyjan jasnym włosem, cérą twarzy, równie jak orlim nosem. Mieszkańcy tego kraju nosili kulce i posiadali wiele okrętów, z czego widać, że równie handlującym, jak odważnym i bitnym byli narodem. Cała ich postać, jak ją egipscy przedstawiali artyści, jest postacią ucywilizowanego plemienia ludu.

Ci sami artyści zachowali nam także rysy wielu innych narodów, których nazwiska zaginęły w strumieniu czasu, a które, ile z wizerunków ich poznać można, do takiego stopnia ukształcenia się wzniosły, jaki nawet Egipcyjanom podówczas był nieznany. Naród nazwany Rebo często z mieszkańcami Nilu w nieprzyjaźni zostawał. Naród ten prowadził ogromne wojska do boju i był nadzwyczajnie biegłym w sztuce wojennéj; mieszkał w Azyi, w znacznem oddaleniu od Egiptu, o czém nawet ztąd wnosić można, że jak umiarkowana strefa, w któréj przebywał, tak zewnętrzne ukształcenie jego były prawie europejskie. Ubior narodu tego miał na sobie przepyszną barwę, był bogato szyty, i fantastycznemi przyozdobiony symbolami; prócz tego mieszkańcy tego kraju nosili kulce, naszyjniki, tudzież inne ozdoby. Naczelnicy narodu tego, podług mexykańskiego i peruwiańskiego zwyczaju, zdobili głowy swoje piórami i malowali, czyli narzynali sobie w ciało różne figury. Od ludów afrykańskich różnili się oni orlim nosem, błękitném okiem i rzadką, a rudą brodą. Wiadomość ta, że podówczas istniał naród, który zaopatrzony we wszelkie znamiona dobrze uorganizowanéj potęgi, z umiarkowanego, a zatém z bardzo dalekiego kraju Azyi z ogromnemi przyciągnął wojskami, i który na przeciw potędze przez Egipcyjan wystawionéj, nie raz szczęliwy stawił opór, na starożytne dzieje świata zupełnie nowe światło rzucić powinna. — Innem również sławném plemieniem, którego pamięć w wizerunkach egipskich jest przechowaną, są Szarowie. Pomiędzy ozdobami, jakie ten naród nosił, znajdują się naszyjniki, przy których mały krucyfix był zawieszony. I Rebowie nosili częstokroć krzyż na ten sam sposób, albo też na sukniach wyszyty, a to na 1500 lat za nim godło to stało się świętém znamieniem naszego zbawienia. Pod ten sam czas znajdujemy także naród, zapewne Lidyjczyków, który w powozach o czterech kołach staczał bitwy i zdaje się, że posiadał mnóstwo kosztownego gatunku

*) Tak się zowią groty na wschodnim brzegu Nilu, w pobliżu Speos-Artemidos.

drzewa, kości słoniowéj, a nawet złote i srébrne wazy najpiękniejszéj formy i roboty, równie jak i pierścienie z tychże samych metalow i dzbany porcelanowe z wyborną gumą i żywicą, któréj za kadzidło używał, a którą podobno z Arabii otrzymywał.

Nowoczesne mody nasze zmieniają się tak często, że w istocie wiedzieć nie można, ażali w obecnéj chwili szérokie lub ciasne rękawy, kutasy, frendzle, długie albo krótkie rękawiczki są w używaniu. Co się zaś owych czasów dotycze, znajdujemy, że lidyjskie damy zwykle długie rękawiczki i szérokie fałdziste szaty nosiły, które u bioder paskiem spięte, a u dołu trzema rzędami kutasów przyozdobione były; że rękawy ich raz były szérokie i otwarte, raz znowu ciasne i wokoło ramienia opięte, i że niektóre z nich nosiły kapelusze, z długim, wiszącym kutasem, inne znowu, zapewne dziewice, obwijały sznurek około głowy, i po obu bokach spuszczały włosy w piękne kędziory utrefione. Teraz wyobraźmy sobie jeszcze potrójny garnirunek, rękawy z bufami i spodnicę na rogach *en vogue*, na 3300 lat przed naszą erą chrześcijańską!

Nowy, egipski salon, który nie dawno w angielskiém muzeum otworzono, należy do najciekawszych w całéj Europie. Widzimy tam zbiór przedmiotów, znalezionych w grobach, mających obecnie około 4000 lat i stawiących niezaprzeczony dowód o stopniu cywilizacyi, nad którą się uczeni zdumiewają. Widzimy tam małe figury bóstw egipskich, czworonożnych zwiérząt i ptaków, które z bronzu, kamienia i porcelany są wyrobione; krzesła, a z tych niektóre tak prostéj roboty jak nasze zydle kuchenne, inne znowu wykładane i spaniale przyozdobione; wklęsłe stołki o trzech nogach do wygodnego siedzenia, nierównie wygodniejsze, niż nasze horyzontalne; model domu i mnóstwo różno-kształtnych waz z bronzu, śkła, gliny i alabastru; skórzane sandały i trzewiki, źwierciadła metalowe, grzebienie drewniane, zupełnie naszym podobne, iglice do włosów z drzewa i kości słoniowéj, czarki, książki i łyżki, kilka kaczek pieczonych, które w jednym tebańskim grobowcu znaleziono; drabinę z sznurów, po któréj zapewne jakiś Don Juan owych czasów wdzierał się do swojej Dulcynei, naczynia do pisania i malowania, różne flakoniki i zupełny zasób narzędzi stolarskich: młotek, piłkę, dłuto, siekiérę, świder, gwoździe, razem z koszem, w którym je znalazł pan Burton; wszystko to jest prawie zupełnie na ten sam sposób zrobione, jak narzędzia, których rzemieślnicy tego rodzaju jeszcze po dziś dzień używają. Także wachlarze, małe puszki toaletowe z kości słoniowéj, grupy małych dzieci, narzędzia muzyczne, kulce, pierścienie ze złota, kości słoniowéj i różnych metalów, oraz naszyjniki ze złota, pereł, śkla i innych materyj, jak i niemałą ilość mumij wieszczów i kapłanów, tudzież trunny, które tak pięknie są ozdobione i malowane, że złudą swoją nawet wstręt od śmierci niweczą. Szczątki rzeźbiarstwa i malarstwa, darowane nie dawno angielskiemu muzeum przez niektórych przedsiębierczych podróżnych, którzy się zgłębieniu starożytności egipskich szczególniéj poświęcili, rozszérzyły nie mało zakres wiadomości naszych, tak pod względem historyi owoczesnych zwyczajów, jak i pod względem stosunków nadmienionego kraju. Badania pana Champolliona i prof. Rosellini, a mianowicie pana Wilkinson, na rzeźbiarstwo i malarstwo w Beni-Hassan i Tebach rzuciły wielkie światło. Ten ostatni wydał swoje najnowsze dzieło: O zwyczajach i obyczajach starożytnych Egipcyjan, które przyozdobiwszy mnóstwem litografowanych kopij tamecznych nieocenionych pomników, dołączył także bardzo ciekawe opisanie i daty z jak najgruntowniejszém odwoływaniem się do powagi autorów i pomników, ktore przy rozwiązaniu tego wielostronnego zadania za skazówkę mu służyły.

Z wszystkich tych źródeł okazuje się, że już na 1800 lat przed Narod. Chrystusa istniał stan cywilizacyi, w któréj ludzie prawie temi samemi zajmowali się zatrudnieniami, jakiemi obecnie się zajmują. Ludzie bogaci mieli wille z ogrodami, przeznaczonemi na kwiaty i źwierzyńce dla dziczyzny, tudzież winne góry i plantacyje drzew owocowych. W wycieczkach dla zabijania zwiérząt towarzyszyli im strzelcy, którzy wyprowadziwszy psy w pole, na polowaniu pod swym dozorem je trzymali, poczém

zabrawszy zdobycz do domu nieśli. Możni panowie mieli także statki prywatne i do tego należących wioślarzy. Podówczas podobnie jak i teraz byli kramarze, muzycy, budowniczy, mularze, publiczne stelmachy, notaryjusze, rzeźbiarze i złotniki, garbarze, stolarze, kucharze, słowem wszelkie klasy rzemieślników, prócz tych, którzy za wprowadzeniem światła gazowego i pary niedawno miedzy nami powstali.

Przed kilku laty, gdy w Londynie do wszelkich zamiarów zawiązywały się publiczne towarzystwa, celem zaopatrywania miasta mlékiem, któreby nie było wodą rozpuszczone, dostarczania do każdego domu morskiéj wody dla używania kąpieli, prania bielizny tak, ażeby jéj nie podrzéć, pieczenia chléba, któryby zdrowiu nie szkodził i golenia bez mydła i brzytwy, pewne towarzystwo, podające sposób do wylęgnienia kurcząt bez używania kwoki, wzbudziło w wielkim stopniu podziwienie obywateli. Jeżeli jest jaki pomysł, któryby za zupełnie nowy poczytać można, temu wynalazkowi dałby podobno każdy nad innémi piérwszeństwo. Atoli pokazało się, iż cała ta operacyja już Egipcyjanom wiadoma była, i jeszcze po dziś dzień dostarczają ludzie na targi w Alexandryi i Kahirze drobiu, który sztucznym sposobem ocieplonéj temperatury wylęgnionym został. To jest, kładą się jaja w piec, który odpowiednie do zamiaru jest ocieplony, i czuwa się z troskliwością, pokąd się pożądanego skutku nie osięgnie. Operacyja ta wymaga dni niemal dwadzieścia i jeden.

Gdym ostatnią razą zwidzał kąpiele Tytusa w Rzymie, stałem długo zdziwiony przed pięknémi arabeskami, jakiemi te zabytki cesarskiego przepychu są ozdobione. Przewodnik opowiada każdemu, że takie same dekoracyje zdobią boażeryje wschodów i galeryje Watykanu; Rafał był piérwszym, który je przeniósł z nadmienionych łaźni, malowanych *al fresco*. Dopokąd tych ostatnich przez uprzątnienie rumowiska, którém były przysypane, dokładnie nie wyświecono, uważano Rafała powszechnie za wynalazcę tego rodzaju upiększenia. Sposób zastosowania i niezrównanego wykonania jest jego własny. Jednakże choćby nawet nie oczyszczono nadmienionych łaźni Tytusa, domy odgrzebane w Pompei, na których podobne dekoracyje widziałem, byłyby zniweczyły wszelkie jego prawa, co się dotyczé wynalazku jednéj z najpiękniejszych ozdób architektonicznych. Można sobie wyobrazić jak mocno byłem zdziwiony ujrzawszy w drugim tomie dzieła pana Wilkinson całą stronicę napełnioną temi samemi dekoracyjami, które z nagrobku w E'Siut odwizerunkowano, a które na nim przynajmniéj na 1600 lat przed erą chrześcijańską malowane były.

WILHELM SHAKESPEARE.

## JEGO CZAS, ŻYCIE I DZIEŁA.

Przy schyłku r. 1586 obchodzono w Londynie w zajezdnym domu pod »Czerwonym wołem« wielki festyn; na dziedzińcu przedstawiano drama pod nazwą: *Faust*, napisane przez pana Marlowe; byłato jedna z tych sztuk, która w owym czasie zjednała sobie najsłuszniejszą pochwałę. Nasi czytelnicy raczą nam pozwolić, że ich wprowadzimy do teatralnéj sali; będzie to najlepszy sposób przekonania ich naocznie, na jakim stopniu stała podówczas w Londynie sztuka dramatyczna.

Obszérny dziedziniec w zajezdnym domu, jakie jeszcze po dziś dzień w starém mieście Rouen widzimy, był miejscem widowni. Byłto jak zwykle porządny czworobok, z którego wszystkich cztérech stron do budynku szły wschody, prowadziły one do drewnianych kurytarzy, które galeryją ozdobione, cały dziedziniec otaczały. W niejakich odległościach, podobnie jak w kurytarzach klasztornych, znajdowały się liczbami nacechowane pokoje z wychodami na galeryję, aby podróżni otworzywszy drzwi, na zawołanie usługę mieć mogli. W głębi dziedzińca, na przeciw głównéj bramy, wzniesiono teatr przypiérający do dólnych pokoi, w których aktorowie się ubiérali. Publiczność, która podobnie jak w nowoczesnych teatrach miała miejsca podzielone, zajmowała albo parter, to jest: brukiem wyłożony dziedziniec, albo siedziała w lożach na piérwszém i drugiém piętrze nadmienionéj galeryi. Zamożniejsi najmowali sobie pokoje, do których podobnie jak Włochy do lóż, dla rozmowy lub ochłodzenia się napojem, po każdym akcie schronić się mogli.

Przedstawienie zakończyło się z największém uwielbieniem autora i z zupełném zadowoleniem publiczności, chociaż młodzi mężczyźni rolę niewiast grywali; szkoda tylko, że dotychczas nie można docieć nazwiska żadnego z owoczesnych aktorów. Zwyczaj przedstawiania przez mężczyzn ról niewieścich dopiéro poźniéj w lat 60 zniesiono.

Zamiast wszelkiéj dekoracyi zawieszano wtomiast na scenie duży papiér z napisem: Teraz jest las, albo: teraz jest twierdza; co wprawdzie nie mało się przyczyniało do szybkiéj odmiany miejsca, ale tylko słabe omamienie sprawiało.

Szczęściem dla autora *Fausta*, że widzowie owcześni byli jeszcze ludźmi natury, którzy dopiéro pod panowaniem królowéj Elżbiéty kształcić się zaczęli; z tego powodu nie wiele jeszcze wymagano pod względem tego rodzaju zabawy, która poźniéj na stopień umnictwa się wzniosłszy, świetną nazwą dramy zaszczyconą została. Wszyscy widzowie oddalili się z teatru prócz jednego młodego mężczyzny, który dla tego, że scena dla niego była nowym widokiem i wielkie na nim sprawiła wrażenie, bardziéj ją od innych cenić się zdawał. Omamienie, które duszę jego owładło, trwało nawet po skończeniu się sztuki, tak daleco, iż oparłszy się o jeden z slupów galeryi, stał w głębokiém zanurzony dumaniu, podobien do poety, który w zachwyceniu swojém kreśli osnowę jakiego dzieła. Lecz z tego zamyślenia ocknął go gospodarz domu, który zbliżywszy się z podejrzliwą miną do młodego człowieka, i w przekonaniu, iż gość każdy za miejsce, które w jego domu zajmuje, zapłacić powinien, z poufałością uderzył go po ramieniu. Młody mężczyzna wzdrygnął się takiém powitaniem i obejrzawszy się, postrzegł przed sobą gospodarza. Na widok jego nie zmieszał się bynajmniéj, i owszém twarz jego przybrała wyraz téj wesołości, która owego wieku głównym była charakterem.

»Jak widzę, mój panie,« rzekł gospodarz, przerywając milczenie, »podobno to miejsce bardzo się mu podobało; może je chcesz dla siebie zamówić?«

»Bynajmniéj,« odrzekł młody mężczyzna; »bo nie mam pieniędzy, abym za nie zapłacił.«

»A pocóż tutaj stoisz?« odrzekł gospodarz.

»Chciałbym pomówić z dyrektorem tych aktorów, którzy tu właśnie przedstawiali to piękne misteryjum.«

»Może miałbyś ochotę umieścić się w jego towarzystwie?«

»Być może,« odrzekł młodzieniec.

»Jeżeli tak, pójdź za mną, ja cię do niego zaprowadzę.« To rzekłszy poprowadził gospodarz młodzieńca w głąb dziedzińca, a przeszedłszy przez scenę, i dostawszy się za kortynę, na któréj jeszcze rozwieszony był ostatni napis obwieszczający: piekło, wprowadził nowego ucznia do świątyni; było to pokój dyrektora aktorów.

Gospodarz przedstawił nieznajomego dyrektorowi, który zmierzywszy go od stóp do głowy spojrzeniem, jak gdyby rekruta miał zwerbować, i zadowolony jego postawą rzekł: »No i czegoż sobie życzysz młody człowieku?«

»Chciałbym wstąpić do towarzystwa wćpana,« odrzekł nieznajomy.

»I cóż umiész?«

»Nic, albo bardzo mało. Dziś po raz piérwszy byłem na dramatyczném przedstawieniu.«

»I któż jesteś?« zapytał daléj dyrektor taką otwartością zdziwiony.

»Chciéj wćpan niepotrzebnych świadków oddalić, a o wszystkiém się dowiész.«

Dyrektor dał znak i natychmiast usłuchano go, podobnie jak rozkazu wielkiego monarchy. »Teraz jesteśmy sami,« rzekł dyrektor, »słucham!«

»Za pozwoleniem, mości dyrektorze,« rzekł młody mężczyzna, i przysunąwszy krzesło, usiadł przy drugim końcu stołu, »przebacz, »jeżeli opowiadanie moje cokolwiek długo trwać będzie.«

»Nic nie szkodzi,« odrzekł dyrektor i skinął głową na znak swojego przyzwolenia.

»Dobrze, ale jabym sobie życzył skréślić przed wćpanem cały dotychczasowy bieg mego życia; będziesz że tak łaskaw słuchać mnie z cierpliwością?«

»Proszę tylko mówić.« Młodzieniec spojrzawszy na dyrektora i postrzegłszy w twarzy jego poczciwość i otwartość, nie wahał się już dłużéj, i tak zaczął swoje opowiadanie:

»Urodziłem się w Strafford nad Awonem w Warwikshire dnia 23. kwietnia 1564, a w szóstym roku błogo panującéj nam królowéj Elżbiéty; mam więc teraz lat 22. Ojciec mój był rękawicznikiem, który r. 1550 osiadł w Straffordzie; r. 1568 został sędzią pokoju, a 1571 piérwszym burmistrzem rady municypalnéj; ztąd poznajesz, mój panie, że chociaż nie jestem szlachetnie urodzony, jednakże ze zacnego pochodzę domu. Ale że ojciec mój nie był majętnym, a ja z pięciorga jego dzieci, najstarszy byłem, posyłał mnie więc do publicznéj szkoły, w któréj odebrawszy staranne wychowanie, poźniéj u adwokata praktykowałem. Czy pan nie masz jakiego procesu?«

»Boże mnie zachowaj od tego!« odrzekł dyrektor wziąwszy się za głowę.

»Témci lepiéj, bo oprócz kilku technicznych wyrazów, które jeszcze w mojéj pamięci zatrzymałem, nie bardzobym w téj mierze mógł być panu przydatnym. Gdy mi więc pieniactwo nie przypadło do smaku, przyszło mi na myśl wprawiać sokoły do polowania, zwłaszcza, iż w téj sztuce biegłość i wprawę miałem. Właśnie w tym czasie podobało się mojemu ojcu dać mi małżonkę; wybrał on dla mnie córkę pewnego dzierzawcy, swojego przyjaciela; a ponieważ ja przez mój wstręt od adwokatury i przez upodobanie w polowaniu, nie raz go kłopotu nabawiłem, nie chciałem więc przeciwić się jego woli i ożeniłem się mając dopiéro lat siedmnaście z dziewczyną, która siedmią i pół laty starszą była ode mnie. Czyja w tém wina, nie wiém, jednakże nie żyliśmy z sobą szczęśliwie; w krótkim czasie zaniedbałem jeszcze bardziéj mojego adwokata, i jeszcze

z większą ochotą oddałem się zupełnie polowaniu; to było powodem, że zamiast zapoznania się z poważnymi i biegłymi praktykami, czego po mnie wymagała moja powinność, zabrałem znajomość z kilkunastu hultajami mego gatunku, to jest z takimi, którzy kradnąc zwierzynę, dzień na odlewaniu kul, i stawianiu sideł, a noc na staczaniu wojny z danielami albo odyńcami spędzali.«

»Tamże do wszystkich czartów! a to mi piękny sposób życia!« przerwał zdziwiony dyrektor.

»Wielka prawda!« odrzekł młody mężczyzna, »ale proszę posłuchać, jak długo dzban ten wodę nosił. Jednéj nocy, którąśmy spędzili w zwierzyńcu sir Tomasza Lucy, właściciela okolicy, koło Strafford, napadli nas stróże leśni; powstała bitka, my byliśmy silniejsi; ale że stróże mieli za sobą prawo, nie najprzyjemniejsze dla nas wynikły ztąd skutki. Tomasz Lucy prześladował nas z taką zawziętością, iż adwokat mój, który bardzo uczciwym był człowiekiem, dał mi do zrozumienia, że najlepiéj uczynię, jeżeli się z Straffordu oddalę. W chwili gdym mu jeszcze przedstawiał, że ten sposób wydobycia się z kłopotu jest dla mnie bardzo niedogodny i prawie do rozpaczy wiodący, postrzegłem na końcu ulicy prowadzącéj do domu mego ojca, kilku sług sądowych idących; nie było czasu do stracenia. Wziąwszy kij do ręki i cokolwiek pieniędzy do kieszeni, podczas gdy siepacze do drzwi kołatali, przesadziłem przez mur ogrodowy i tym sposobem umknąłem w pole. Już od dawna przyzwyczajony byłem, świat jako moję własność uważać; szedłem więc gdzie mnie oczy wiodły i w godzinę ujrzałem się na gościńcu idącym do Londynu. Z słodkiém przeczuciem puściłem się tą drogą i dziś rano do stolicy przybyłem. Błąkając się przez czas niejaki po ulicach, zatrzymałem się nareszcie przed bramą gościnnego domu pod »Czerwonym wołem.« Wszedłem do téj oberzy, a powierzając się opiece boskiéj, która nikogo nie opuszcza, wydałem ostatni pieniądz za widowisko. Pokąd trwało złudzenie widowiska nie czułem bynajmniéj głodu, ale gdy się sztuka skończyła, a mój żołądek oznajmił, że potrzebuje posiłku, nie mając nic w kieszeni, chciałbym uczciwym sposobem zarobić sobie na utrzymanie, dla tego przyszedłem tu z prośbą, czy nie mógłbyś mnie wćpan przyjąć do swego towarzystwa?«

»Ale, mój kochany,« odrzekł dyrektor tą otwartością wzruszony, »chcąc grać komedyję, najprzód się wielu rzeczy uczyć potrzeba.«

»Dobrze! będę się uczył.«

»Ale nim do tego przyjdzie, do czegoż cię użyję?«

»Będę pełnił wszelkie usługi, na jakie tylko siły moje wystarczą. Chciéj pan sam pomyśléć do czegobyś mnie mógł użyć.«

»Będziesz drugim sufflerem.«

»Bardzo dobrze.«

»Przytém zajmiesz się także scenaryjuszem, to jest będziesz uwiadamiał aktorów, gdy na nich przyjdzie kolej wychodzenia na scenę.«

»Najchętniéj.«

»Poźniéj gdy nabędziesz niejakiéj wprawy, którą łatwo osiągnąć możesz, mając zawsze przed oczyma żyjące wzory, będziesz mógł występować na scenę. A teraz powiédz, jakiéj chcesz za to płacy.«

»Dasz mi pan wikt, ubior, a czasami kilka pensów do kieszeni, abym się z moimi towarzyszami mógł zabawić lub wypić szklankę piwa.«

»Zgoda!... Ale, ale, zapomniałem zapytać, jak się nazywasz?«

»William Shakespeare.«

Warunki te dotrzymały rzetelnie obiedwie strony, jednakże od tego czasu zbywa nam na dokumentach, podług których moglibyśmy śledzić naszego poetę w nowym jego zawodzie. Żaden z owoczesnych autorów nie podał nam ani daty, ani porządku, w jakim sztuki jego przedstawiane bywały, przekazano nam tylko skarb znacznéj objętości, treściwéj osnowy, bez wszelkich innych oznaczeń. Łatwo sobie wyobrazić można, że młody William Szekspir, silną i jenijalną organizacyją obdarzony, zdolny był do objęcia wszelkiego rodzaju uczucia, zacząwszy od zachwytnego zapału, jaki jedna chwila w człowieku rodzi, aż do umiejętności, jaka tylko przez głęboką nabywa się naukę. Będąc przy teatrze obeznał się wkrótce z całym tym kunsztem, i téj praktyce winien jest owe mechaniczne zastosowanie, jakie w budowie prawie wszystkich jego sztuk spostrzegamy. Jakkolwiek pośród pospólstwa wychowany, wkrótce jednak wzniósł się aż do samego dworu, wszystkie stopnie towarzyskiego życia, zacząwszy od złodziei zwierzyny, a dawnych swoich towarzyszy, aż do królowéj Elżbiéty, nowéj swéj łaskawczyni, tkwiły zawsze w jego pamięci i przesuwały się przed jego okiem wieszczém. Nareszcie został sam dyrektorem teatru, a wtedy nie będąc już zawisłym od dziwacznego uporu dyrektora, i mając wolność wystawienia na scenie płodów swoich każdego czasu, rozrządzał podług swego zdania wszelkiemi dramatycznémi środkami, jakie podówczas były znane. Dzieła jego są własnorodne, pełne życia i siły, wynikły one z jego twórczego jeniuszu i są najbogatszéj fantazyi utworem.

Szekspir urodził się pod szczęśliwą epoką i w takim kraju, w którym jenijalne głowy najłatwiejszą do ukształcenia się mają sposobność. Język, który zastał, ledwo kształcić się zaczynał; umnietwo sceniczne ledwieco wyszło z dzieciństwa; tamten jeszcze bełkotał, a to na pasku chodziło; Szekspir położył dla Brytanii podobne jak Dante dla Włoch zasługi. Starożytna Anglija nito wulkan, przez wojny białéj i czerwonéj róży wstrząśnięta, i jeszcze krwią Maryi katolickiéj zbroczona, wypoczywała

pod długim i spokojnym rządem Elżbiéty. Wichrzyły nią wprawdzie jeszcze niejakie zewnętrzne zamieszki, ale że tylko sam dwór niepokoiły, żadnego więc na naród nie wywiérały wpływu. Dóm zdradzieckiego ulubieńca lub buntowniczéj królowéj, runął w gruzy prawie tylko dla tego, by miecz katowski nie odpoczywał; lecz po wykonanym wyroku, znowu wszystko się uspakajało, każdy spieszył na uczty i widowiska, by zapomnieć o chwilowych wzburzeniach, które dawne wojny i rozruchy w jego pamięci odświéżały. I tak w dramach Szekspira znajdujemy jeszcze wrażenia, jakie podówczas publiczność zajmowały. Dowodem tego jest owa śmieszna wesołość i rzewne łzy owego marzyciela Hamleta i trefnisia Falstafa, a co jeszcze większą temu zdaniu nadaje wagę, jest to, że te obadwa typy, jakkolwiek jeszcze surowe i niekształtne, już za owych czasów w angielskiém życiu się znajdowały, tak dalece, że Szekspirowi do przedstawienia ich w poezyjnéj formie, w któréj je teraz podziwiamy, tylko kształtniéj wyrobić pozostało.

Bardzo pomyślną rzeczą dla naszego poety była niewiadomość, która pod względem sceny greckiéj podówczas w Anglii panowała. Zasada piękności starożytnéj jeszcze nie była znaną. Eszyl, Sofokl i Eurypid byli dla Szekspira zupełnie obcy, uczył się on rzymskich dziejów z Plutarcha, tego najcelniejszego i najbardziéj malowniczego ze wszystkich starożytnych żywotopisarzy. Z téjto niewiadomości greckiéj sceny i z głębokiéj nauki historyi rzymskiéj, powstały jego trzy najcelniejsze dzieła tego rodzaju, mianowicie: Juliusz Cezar, Koryjolan i Kleopatra. Atoli najświetniejszym jest Szekspir w swoich dramatach historycznych, lubo duch sztuki spowodował go czasem do nadania charakterom nieco posępnéj barwy. Jednakże rzeczywistość i powaga są w nich tak ściśle z sobą spojone, że ich odróżnić nie podobna, a niektóre postacie przedstawiają się oku nawet najsurowszego dziejopisa, co do wyrazu i formy jaką im nadał poeta, jak np: Makbeth, król Jan i Ryszard tak dalece zgodne z historyją, że Horace Walpole i Ludwik XVI., król i minister, od czytania tych wzorów oderwać się nie mogli. Jednakże w okolicznościach, w których walka jeniuszu przeciw materyjalnym środkom najbardziéj się odznacza, został Szekspir najsławniejszym w utworach swoich charakterów niewieścich. Charaktery jak Jessyki, Julii, Dezdemony, Ofelii i Mirandy, będą na zawsze wzorem wstydliwéj miłości i poezyjnego wdzięku. Teatr francuzki, zacząwszy od Kornela aż do czasów Beaumarchais, nie znał zupełnie miękkich i pełnych fantazyi postaci, Szekspir wynalazłszy je, rzekł o swoich ziomkach, że Anglija pośród szérokiego stawu jest gniazdem samych łabędzi. Utwory wielkich mistrzów fancuzkich są zupełnie męzkiemi; niewiasty w dziełach ich, jeżeli nie są zupełnie zaniedbane, to przynajmniéj upośledzone, a tych kilka z nich, które dumnie swą podnoszą głowę, jak: Kamilla, Emilia, Fedra, Hermiona i Semiramida, co do wyrazu i namiętności, zbliżają się do charakterów męzkich. Nareszcie zważywszy, że za czasów Szekspira role niewiast przez mężczyzn grywanemi były, poznamy jak wielki skarb miłości i poezyi pielęgnował w duszy swojéj ten angielski poeta, dla którego zwierciadłem były tylko jego ideje, nie zaś jak Kornel, Rasyn, Molier i Wolter, którzy z sławnych Desauillet, Bajeart, Champmelé i Clairon zbiérali wzory.

W dwudziesto-letnim przeciągu swego dramatycznego zawodu, napisał Szekspir 35 sztuk dramatycznych; albowiem pod każdym względem zdaje się, że Perykles i Tytus, jakkolwiek znajdujące się w wydaniach Letournera i Guizota, nie są utworami jego pióra. W przeciągu tych lat 20stu jednoczył on w sobie całą literaturę swego wieku, prócz Marlowa, swego przeciwnika, Ben Johnsona, swego naśladowcy, i Williama Davenant, swego następcy. Szekspir uchylił się od teatru w roku 1610, właśnie podówczas miał Kornel cztéry lata; miał on znajomość ze wszystkimi wielkimi mężami swego kraju, zacząwszy od hrabi Essex aż do hrabiego Southamton, któremu nawet poezyje swoje, pod nazwą: »Wenus i Adonis« poświęcił. Z polecenia królowéj Elżbiéty, któréj był ulubionym poetą, napisał »Henryka VIII.,« tudzież ucieszne »Kobiéty Windsorskie.« Za wstąpieniem na tron Jakóba I. otrzymał od tegoż przewilej utrzymania teatru i uważany był za największego poetę w swoim wieku; miał on 7 do 8000 frank. rocznego dochodu, nakoniec uwieńczony sławą, życzył sobie zobaczyć okolicę, którą niegdyś jako zbieg opuścić był przymuszonym. Tym końcem powrócił do Straffordu miejsca swego urodzenia, które przez lat 24 rzadko kiedy odwidzał. A tak ostateczne chwile życia, podobnie jak i chwile urodzenia jego znowu mgła ciemna okryła; jaśniał on podobnie jak tęcza najspanialéj w empyreum, a na obudwóch swych widokręgach życia zniknął w obłokach.

Wszystko z resztą, co nam jeszcze wiadomo o Szekspirze jest to, że d. 23. kwietnia r. 1616 w dzień swych urodzin, mając 52 lat, zeszedł z tego świata. Późniéj w lat 57 umarł Molière, ten jedyny francuzki poeta, który z nim porównanym być może. Szekspir zostawił po swojéj śmierci dwie prawego łoża córki, Zuzannę i Judytę, tudzież naturalnego syna, Williama Davenant. W krótkim czasie wygasło prawe potomstwo tego wielkiego poety. Sir Willijam Davenant w mniemaniu, że sława ojca jego zgasi skazę jego urodzenia, z chlubą przyznawał się być jego synem. Pozniéj udał się w zawód przez swego ojca porzucony, i otrzymawszy dyrekcyję wielkiego teatru w r. 1634 przez Karola I. mianowany był baronetem. Był on najpiérwszym, który dekoracyje zaprowadził na scenie. Pod jego dyrekcyją miss Saunderson przedstawiała Dezdemonę, t. j: piérwszą rolę kobiecą. Davenant umarł roku 1668, a z nim zginął ostatni potomek rodu Szekspira.

---

*Tygodnika rolniczo-przemysłowego* Ad. Kasperowskiego wyszedł Nr. 13. i obejmuje: 1) Czego w kraju naszym potrzeba? 2) O trwałości różnych drzew i sposobach utrzymania tychże. 3) Sposoby zachowania kołów od zgnicia. 4) Jakie owce kupować zakładając owczarnię? 5) O czystéj krwi koni angielskich. 6) List p. Bauma, tyczący się wydatków wódki. 7) Krowie drzewo; i t. d.

Festyn w Wiédniu na cześć W. Księcia Następcy tronu rossyjskiego. Dnia 10. marca wieczorem, Najwyższy Dwór z W. Księciem Następcą tronu rossyjskiego udał się do Schönbrun, dla znajdowania się na komedyi, pod nazwą: *Protokuł miłości*, którą c. k. nadworni aktorowie przedstawili. Po skończonéj téj sztuce była w oranżeryi wieczerza. Gmach ten, mający niemal sto sążni długości, bardzo wysoki i obszérny, zamieniono podług najnowszego smaku w przepyszną i okazałą salę. Po obu bokach w głębi widać było ośmset pomarańczowych i cytrynowych drzew nadzwyczajnéj wielkości, których stan kultury poświadczał o najdoskonalszém pielęgnowaniu. Odziemki drzew tych zasłonięte były krzewami, których zieloność dawała najrozmaitsze mieniące się odcienia, a naczynia ich okryte były szarą, na trzy stopy wysoką i arabeskami przyozdobioną osadą, którą wzdłuż po obu bokach kwiaty cybulkowe, pierwiosnki, róże, jaźminy białe, fijołki i inne kwiaty barwiły. Podłoga wyścielona była zielonem suknem. Ustawiono siedm stołów, z których na środku sali w kształcie czworoboku był stół cesarski na czterdzieści osób, a po obu bokach tegoż, podobnież w podłużnym czworoboku stoły na ośmdziesiąt osób, z które-

mi się znowu dwa okrągłe stoły każdy na pietnaście osób łączyły, a zatem w ogóle na 260 osób. Na lamberyjach wznosiły się na 5 stóp wysokie, posrebrzane, w środku koszem z kwiatami i pięcią świecami zaopatrzone kandelabry, a zatem w ogóle 60 świec, a prócz tego 60 zwierciadeł po 24 świec, do których dodawszy srébrne na stołach ustawione i pięcią świecami rozjaśnione świeczniki, okaże się, iż cała ta spaniała sala oswietlona była niemal 2500 jarzącemi świécami. Przy wnijściu wznosił się bardzo obszérny namiot, wewnątrz białe i czerwone pasy mający, który na około ponobnież pomarańczowémi krzewami był ozdobiony. Obiedwie poprzeczne ściany powleczone były bardzo smakownie przez c. k. nadwornego tapicéra Stöger białemi draperyjami. Zwierciadło umieszczone na dolnéj poprzecznéj ścianie, które ją prawie zupełnie zasłaniało, tudzież mnóstwo kwiatów, które w koszach przed tem zwierciadłem grupami poustawiano, sprawiały dla wchodzącego widok nadspodziewany, gdyż cała przestrzeń, którą zaledwo oko zmierzyć mogło, czarodziejski pałac przedstawiać się zdawała. Stół cesarski urządzony był z rzadkim przepychem. Na środku stołu ustawiona była na podwyższeniu wielka, w obłęcznéj formie z bronzu w Medyjolanie zrobiona, i świeżemi kwiatami napełniona czara, a po obu bokach stało misternie z tragantu wyrobionych dwóch oficérów, to jest *po prawéj ręce rossyjski, a po lewéj oficér polski na koniu*, równie jak sześć dużych złotych waz ze świéżemi krzewami, 22 wielkich srebrnych świeczników, tudzież mnóstwo bardzo pięknych czar, w których konfitury, owoce i pomarańcze się znajdowały. W framudze, podobnież białą i czerwoną materyją smakownie udraperyjowanéj, na przeciw środka cesarskiego stołu było w złote ramy ujęte zwierciadło wodne, przez które porcelanowa waza z świéżemi kamelijami się przebijała, a przed tem zwierciadłem uderzała w oczy grupa z róż na kształt góry wzniesiona, która powszechną obudzała pochwałę. Piękny ten pomysł wykonany był pod przewodnią i podług planu landgrabi Fürstenberga. Przy ścianie, naprzeciw tego wodnego zwierciadła ustawiono takie drzewo pomarańczowe, iż drugiego podobnego może w całéj Monarchii Austryjackiéj nie znajdzie. Było ono w najbujniejszym kultury stanie, z piękną i okrągłą koroną, z pod którego liścia wyglądało mnóstwo złotych hesperyjskich owoców, wysokość jego wynosiła kilka sążni, a pień miał jednę stopę w przecięciu. Odziemek tego rzadkiego drzewa miał już być za panowania cesarza Ferdynanda III. tak grubym, jak odziemek drzew stuletnych; z tego powodu przypisują pięćset lat temu historycznemu drzewu, i zowią je powszechnie drzewem Cesarza Ferdynanda. — Po skończonym teatrze, o godzinie 9téj, przybyli Najjaśniejsi Państwo z familją cesarską, i dostojnym gościem, który wystąpił w mundurze w zaszczyt danego mu pułku huzarów, tudzież W. Książę Następca tronu wajmarskiego, wielu tutaj obecnych cudzoziemców, ciało dyplomatyczne i szlachta, a po przypatrzeniu się całemu gmachowi i nadspodziewanemu widokowi sprawionemu przez wodne zwierciadło, Najjaśniéjszy Pan, okazawszy z tego powodu najwyższe Swe zadowolenie, o godzinie pół do 10téj wezwał wszystkich do stołu. W. Książę Następca tronu rossyjskiego raczył zająć piérwsze miejsce u środka stołu, naprzeciw wodnego zwierciadła. Po prawéj jego ręce siedzieli: Jéj Mość panująca Cesarzowa, J. C. Mość Arcyksiąże Franciszek Karol, dostojna małżonka księcia Wazy, W. Książę Wajmarski i t. d., po lewéj Jéj Mość Cesarzowa matka, Najjaśniejszy Pan, Arcyksiężniczka Zofija, Arcyksiąże Ludwik i t. d. Podczas wieczerzy, która trwała do trzech kwadransy na 11sta, dwie bandy muzyczne pod namiotami przed oranżeryją wykonywały na przemiany najnowsze sztuki. Przy odjeździe do domu aleja i wielki dziedziniec c. k. letniego zamku, równie jak aleje Schönbrunn aż do rogatek Maryjahilf, oświetlone były ogniem bengalskim. Od frontu oranżeryi równie jak w ustawionéj przed nią alei wzniesiono 32 wielkich łuków, które 16.000 lamp oświetlone być miały, jednakże z powodu niesprzyjającej pogody, oświetlenia tego nie przywiedziono do skutku. Takim sposobem obchodzono festyn, jakiego od czasu pobytu rossyjskiego Cesarza Pawła, jako Wielkiego Księcia w r. 1785, i dostojnych sprzymierzeńców w r. 1815, dotychczas nie widziano. Urządzenie w dwóch poprzednich, jakotéż i w tym festynie, wykonane było za najwyższym rozkazem przez biegłego i wielce zasłużonego, teraźniejszego kapitana zamku i rządowego radzcę Riedla de Leuenstern. *(Adler.)*

O oklaskach i przywoływaniu aktorów na scenę. Berlińska »Gazeta Vossa« umieściła z powodu burzliwéj nieprzyzwoitości, jaka się w najnowszym czasie pod względem przywoływania aktorów w Berlinie pojawiła, następujące uwagi, do których się jak mniemamy, każdy miłośnik teatru, poważający szczérze umnictwo dramatyczne, chętnie przychyli: »Artysta (aktor lub spiéwak) wymaga właściwego rodzaju oklasków, jakiemi go publiczność ma okrywać. Jak aktor do bezpośredniéj chwili należy, to znaczy, jak gra jego nie jest trwałą i stateczną, ale tylko w spomnieniu i w odbrzmieniu najbliższego czasu żyjącą, tak równie i sposób oceniania jéj jest chwilowy, przemijający. Publiczność usiłuje okazać, że swojego ulubieńca poważa. Oklaski za niektóre miejsca, nie innych, tylko tychże miejsc się dotyczą; ale chce ona uwielbienię swoje ponowić, t. j: chce jeszcze raz tego zobaczyć, który swoją grą tak mocno ją zachwycił i wtedy *przywołuje aktora.* A więc przywołanie jest zaszczytem dla artysty, uwielbieniem okazaném ze strony publiczności. Atoli podwójne jest uwielbienie, jedno piękne i szlachetne, drugie poziome i nikczemne. Kto np: wszystkich uwielbia i kocha, ten w istocie nie uwielbia i nie kocha nikogo, kto przez przywołanie okazać chce, że jest w miłości swéj wylanym dla całego grona aktorów, ten przez tę źle zrozumianą miłość jéj skutek znieważa. Z tego powodu przywoływanie zamiast zaszczytu może hańbę przynieść artyście. Albowiem jestto hańbą dla artysty, jeżeli w nim nic więcéj nie szukamy, jak tylko posłusznego organu naszego krzyku, hańbą, jeżeli przywoływaniem naszém przypomnieć mu chcemy, że on w ciągłej zawisłości od swych widzów zostaje, jeżeli niezadowoleni widokiem jego w odegranéj roli nawet mu za kortyną do poznania dajemy, że on wystąpić musi, skoro go zażądamy. Ostatni ten sposób przywoływania aktorów w tutejszych przedstawieniach teatralnych wszedł w modę. Przywoływanie terazniejsze nie jestto już za grę albo położoną zasługę dobrze rozważoną nagrodą, którą rozsądny znawca oszczędnie, lecz sprawiedliwie wymierza, aby tak artystę jak i nagrodę jego w poważaniu utrzymać, ale jestto raczéj oznajmieniem: że widzowie mają szérokie gardła i silne dłonie do okazania szczególniejszego przywiązania ku artystce lub artyscie, dla których jakowąś skłonność powzięli. Atoli przez to zamiłowane i w codzienny zwyczaj weszłe przywoływanie wszystkich aktorów, okazuje się, że już wszelkie uszanowanie dla kunsztu, ta jedyna podstawa rozkosznego użycia umnictwa, zniknęło, że miejsce jego z jednéj strony anarchija i panowanie gminu, z drugiéj strony zaś obojętność zajęła, że widownia nie w świątynię ubóstwionéj muzy, ale w miejsce hultajskiéj biesiady zamienioną została, w któréj ten zwycięztwo odnosi, co najdłużéj wytrzyma. Zaradzić temu niepodobna, bo któż wszystkie gardła i ręce w sekwestr wziąć może? Ale nakoniec do tego przyjdzie, że prawdziwi artyści ze wzgardą na takowe przywołanie powiedzą: »*Il est également honteux de l'avoir et de ne pas l'avoir.*«

*Redaktor Jan Nep. Kamiński.* *Druk Piotra Pillera, we Lwowie.*